

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu
bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k. 50
kwartal. rb. 1 k. 25

Numer pojedynczy
kop. 5.

Rękopisy
bez zastrzeżeń nie
zwracają się.

Na 1-ej stronie
za wiersz gar-
montowy lub jego
miejsce
kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz
kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
kopiejek 30.

Ogłoszenia
zwyczajne po k. 10
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 31, telefon Nr. 2-25.

WYKAZY PRZEDMIOTÓW, PODLEGAJĄCYCH

REKWIZYCJI

do nabycia

w ZAKŁADACH DRUKARSKO-LITOGRAFICZNYCH

„JAN KANTY TRZEBIŃSKI.”

18 sierpnia.

Dzisiaj obchodzi Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość, Cesarz Franciszek Józef I, swą 85 rocznicę urodzin.

My, współcześni możemy tylko przeczuwać wielkość wzniosłego Monarchy. W historii wszystkich czasów będzie On jaśniał jako jeden z największych, na którego Bóg zesłał tyle twardych prób i któremu okazał tyle dobroci i łaski. Jeżeli dzisiaj, gdy Jego żołnierze święcą ten uroczysty dzień, przyłączamy się do ogólnej radości, czynimy to szczerze i z całego serca; z całą żarliwością modlimy się wraz z nimi za Jego zbawienie. Oby Mu Bóg użyczył sił do zniesienia w zdrowiu do końca brzemienia największej chwili dziejów, które Nań nałożył, jako na swego wybrańca... Oby po spełnieniu szczytnej Jego misji, obdarzył Go radosnymi dniami spokoju.

Żołnierze, którzy wczoraj wieczorem i dziś wczesnym rankiem przeciągali przez ulice miasta, przy dźwiękach świetnej austriacko-węgierskiej kapeli wojskowej, którzy dziś przed południem w nowym Farnym kościele zasyłali modły za swego Cesarza, są przedstawicielami armji ludowej, której część w zwycięskim pochodzie widzieliśmy wkraczającą do Radomia. Różnią się mową Niemcy, Madziarzy, Polacy, Rumuni, Rusini..., równi są jednak sobie w swej miłości i wierności dla swego Cesarza i swego państwa. Skromni w obejściu, uprzedzając mili i uprzejmi czynią nam lżejszym ciężar wojny, przestrzegają w sposób podziwu godny karność i porządek: nie zaszedł od chwili wkroczenia, wśród tylu tysięcy ani jeden wypadek zakłócenia porządku. Zyskali przeto nasze zaufanie i dali nam uczucie prawa i sprawiedliwości. Jest godnem podziwu ile w tak krótkim czasie zrobiono na polu zdrowotności. Dzisiaj, pomimo wojny i śmierci, stosunki zdrowotne są u nas znakomite.

Ci żołnierze są częścią ducha ich starego Cesarza. Oby Go Bóg zachował.

* * *

Spytała fala najazdu z ziemi polskiej, a uciekając na wschód zostawia nieruszonemi wiekowe w świetną tradycję bogate miasta polskie. Płock, Piotrków, Kielce, Radom, Lublin wreszcie wynurzają się z pod pokrywającego je przez lat dziesiątki calunu niedoli, a na bruku ich tętnić poczynają kroki małego, drobnego, nawpół dziecinnego z wyglądu, a przecie tak już wslawionego i męstwem rozważnego i fantazją junacką — żołnierza polskiego...

Prowadzi czwartaków swoich przez ulice trybunalskiego Piotrkowa pan pułkownik Roja, wiedzie ich pod sztandarem, na którym Orła Białego wyhaftowano i wyszyto ofiarodawcy imię: „Czwartakom — Piotrków”. Idą w słoneczny lipcowy dzień młodzi żołnierze polscy, ku polom ziemi Lubelskiej, ku brzegom Bugu, idą żegnani spojrzzeniami miłości i wiary i nadziei, a chrząst ich kroków ledwie czasem przedziera się przez tony muzyki pułkowej, wśród której ledwie widny, drobny, kilkunastoletni dobosz z niewiarogodnym zapałem, bez umęczenia wybija rytm pieśni, przez żołnierzy wodzowi przed stu laty na włoskiej ziemi w poldzie wyśpiewaną...

Mały doboszu polski!

Ani wiem skąd przybyłeś i jakimi drogami do czwartackich kadrów doszedłeś...

Wcieleniem jednak mi się stałeś tego zawołania, co przez obszary ziemi naszej idzie czasu wojny dzisiejszej... Widzę cię, jak przebiegasz ulice miast,

młodzieńczym uniesionym zapałem, bijący swą pobudkę, swój apel do polskiej duszy, do rycerskich tradycji, budzący z odrętwienia swą pieśnią jedynej na dzień dzisiejszy prawdy narodowej.

Widziałem cię na starym rynku piotrkowskim i wiem, że pójdziesz przez ulice Kielc, Lublina, Radomia, piękny w swym porwywie bohaterskim, wiążący nierozzerwalny węzeł braterstwa w czynie pomiędzy miastami, które dotychczas czuły się braćmi jedynie w niedoli, w żałobie... Zaniesiesz z Piotrkowa pozdrowienie od garści tych, którym w duszę zew twój zapadł, a oddasz je tym, co na cię z tęsknotą, a gotowi w Radomiu czekają. Oświadczając będziesz, że wszystkie te zbiorowiska ludzkie, co się miastami polskimi zowią, witają się pozdrowieniem bratniem w blaskach nowego dnia, dnia Wolności, że posyłają sobie przez zniszczone przestrzenie ziemi polskiej słowa jedności, że umacniają się wzajem w prawdzie i zakonie swoim, w wierze i w woli... Nadewszystko w woli...

Będziesz mówić wszędzie, że niezapomniane są słowa Konstytucji Majowej — Skarb i Wojsko... Powiesz, że przyszłość nie tych jest, co odgadnąć się starają jej istotę, lecz tych, którzy sami ją tworzą, wierni i niezłomni... I pójdą za tobą, na głos twego bębna wyruszą żołnierze polskiej sprawy na przeróżne pola, do wielorakich zatrudnień przeznaczeni, wpatrzeni w jeden cel, jedną służbę pełniący.

Tak pozdrawiaj doboszu mały wszystkie miasta polskie, takie zanieś powitanie Radomiowi od Piotrkowa.

Kazimierz Rudnicki.

Piotrków, dnia 6 sierpnia 1915 roku.

Laudamus.

Chwalimy Ciebie, któraś była Bogiem
bujących dni naszych. Dziś gdzie jesteś? Oczuj,
szalone z bólu, błędzą... Byłaś drogiem
imieniem, gdzieś jest? W bólu słuch się narodził.
Gdzieś jest? W popiele hańby tam przed progiem
własnego domu? Gdzieś jest? Ciemność kroczy;
w ciemności wołamy, by Cię chwalić krzawo
Twoją i naszą meką i nieśmiertelnością...

Chwalimy Ciebie. — Straszna bez otłarza
część wśród blazgania potępieńczej wzgardy.
Jakiś Ty nisko dzisiął... Proch znieważa
dawne stygmaty, w prochu musim hardy
kark do Ciebie zginać, jakby do Łazarza,
jak Łazarzowi przez wysiłek twardy
z zgrozą całym stopni poranione;
chwalimy-Cie poprzez żrących łez ostłonę.

Szukamy Ciebie... Nie w przepaściach mórz...
Głębiej zniżej brzoza, niż ocean sięga.
Rozpacz tam czuwa jako wieczny stróż,
tam zapisana wszystkich cierpień księga...
I znajdujemy-Cie wreszcie, kiedy już
na dnie nieszczęścia myśl się z piekłem spręga.
Dymiący we krwi, niezgojony blizną
naszych serc ludzkich jesteś Ty, Ojczyzna!

Wiecznie tracą i odnajdują
chwalimy-Cie; prochu mamy pełne usta...
Pocoś, upiórce, zmroczyl żywe rano
i nad południem ścielesz się jak chusta,
jak całun, którym zwłok okrywano?
Z spiekłych warg naszych krzyk i gorzkie chłusta...
Zeszliśmy k'Tobie sercem wzdrygnięciem,
z strasznym i dumnym pochwalenia hymnem.

Gdzie kregi piekiel już się zwierca zdają
nad umęczoną do ostatka głowę,
buduję Arkę. Osaczeni zgrają
śmiertelnych zwątpień, czynim purpurową
dziwną świątynię, gdzie nie dżwony grają,
ale grzmot łarga, wzniecan wciąż na nowo,
dla Ciebie — straconej czynim wypętlanie,
do Ciebie — zhańbionej idą słów płomienie.

U stóp skalanych rozwiędliśmy stary,
święty i groźny, kadzidłany dym.
To nie kamienie wydobyte z niey,
lecz krwawe serca są otłarzem tym
i z serc ten obłok wciąż idący, żywy,
którym Cię, Polsko, — wbrew twój hańbie czcimy;
zeszliśmy dźwignąć sztandar... i rozwinąć,
wbrew mocom piekiel, podnieść znów na szczyty.

Jesteśmy garścią. Właśni bracia nasi
klamstwem i jadem pływają nam na rany.
Jesteśmy garścią, w której się nie gasi
twórczy, ognisty ból i wzryw miotany
płomień przeżera kajdan stal i krusi
niewolne czoła barwą krwi rozlanę;
czynu naszego nie przemaże czas,
garściąśmy, ale, Polsko, Tyś jest w nas!

Gorzkie pytanie wokół drga w przestrzeni,
w przeciwnych wiatru pełno drwiących ech...
Tak! my, my tylko! jeszcze ubroczeni
śmiertelnym wstędnym potem, jeszcze grzech
niewoli z piersi nie spadł; wzrok się mieni
zgrozą i mgłą; słyszym ostry śmiech...
Lecz zmagła zwichło wszystko jak w poklonie
przed żarem, który w nas i przez nas płonie.

Niesiemy Polskę w sercach swych! Wyżymy
gwiazdne datiliśmy znów Tej w podnóże;
słonec każemy cześć Ją, jakby winy
wiekowej jarzma czysta, znów w purpurze
sławy wschodząca, mając wielkie czyny,
jak u bark skrzydła... Piorunową burzę,
w której ma wskrzeszyć, nasze serca niosą,
szlak Tej ścielemy krwią i blasków rosą.

Ziemia Ją chwalić musi, bo w nas gorze
na wszystkie ludy rozwiędzony żar;
musi Ją chwalić nieprzebrane morze,
bowiem nie znamy dla Niej innych miar,
zgięliśmy do stóp Jej łezowe zorze...
Czemże to czynim? Mamy jeden dar,
tę krwawą miłość, która ze zhańbienia,
dźwiga i wzgardę w jasną część ziemi.

Jadwiga Marcińska.

WOJNA.

Komunikaty z d. 15 b. m.

Na zachodnim froncie.

„W Wógezach odparto atak francuski“.

Na wschodnim froncie.

„Pod Kownem w dalszym ciągu trwa natarcie z bardzo pomyślnym skutkiem; wzięto do niewoli 1730 jeńców.“

Pomiedzy Narwią a Bugiem cofa się przeciwnik po pomyślnym przerwaniu sił na całym froncie; przeszło 15000 ludzi wzięto do niewoli.

Pod Modlinem osaczeni zostali z powrotem wepchnięci do pasa fortów.

Również armje Księcia Leopolda Bawarskiego i Mackensena znowu następują na pobitego nieprzyjaciela.

Naczelną Komenda Armji Niemieckiej.

Wzajemność gospodarcza Królestwa i Galicji.

I.

Olbrzymi rozwój gospodarstwa ogólnoswiatowego uzależnił od siebie poszczególne części świata i pojedyncze państwa. Uzależnił je, ale nie zjednoczył. W pokoju odgradzały się od siebie granicami celnymi, prowadziły wojnę o rynki zbytu, przeliczując się wzajemnie. Przyszła wojna i wyspecjalizowanie gospodarcze, skazujące ludność na oglądanie się za wwozem produktów pierwszorzędnej potrzeby, za zbo-

żem i mięsem, za herbatą i kawą, które z używek stały się artykułem codziennego spożycia, postawiło państwa przed niebezpieczeństwem wygłodzenia.

Wygłodzenie albo zmiana systemu gospodarstwa, organizacja spożycia, powrót do dawno zaniechanej gospodarki naturalnej, ograniczenie potrzeb. Wszystko to hasła w gospodarstwie kapitalistycznym dawno zaniechane, przeżyte. Wszak wzrost potrzeb był miarą postępu, nawoływano rolników do wytwórczości jedynie dla zbytu i to na odległe rynki, spożycie regulowało się wyłącznie podażą i popytem i wynikającą z nich ceną. Wojna uwydatniła znaczenie rynku wewnętrznego i wyższość gospodarstwa, przeznaczonego przede wszystkim na potrzeby ludności danego kraju. Wyższość, która zapewnia znaczny stopień gospodarczej niezależności, umożliwia przystosowanie do stosunków pokoju i wojny.

Stoimy pod znakiem wojny. Pragniemy pokoju i to jaknajtrwalszego, ale długie dziesiątki lat liczyć się prawdopodobnie będziemy musieli z możebnością wznowienia krwawych zapasów. Niższy stopień zależności gospodarczej będzie tak samo zmniejszał szanse przeciwnika, jak liczna i znakomicie uzbrojona armia. Przeciwnik ten przy ataku będzie więcej jeszcze, niż w dobie obecnej obliczał szanse zwycięstwa i cofał się przezornie przed najściem kraju, posiadającego siłę zbrojną i zaopatrzonego we własnych granicach w dostateczną ilość różnorodnych produktów.

W tem oświeceniu specjalnego znaczenia nabierają nasze dążenia polityczne. Pragniemy złączenia Galicji i Królestwa. Pragniemy go ze względów narodowych, jako uświadomionego ideału przyszłej Polski.

Te ideały opierają się na mocnej podstawie obliczeń gospodarczych. Oderwane od siebie Galicja i Królestwo opierać się musiały o obce organizmy państwowe. Przemysł w Królestwie produkował przedewszystkiem dla wschodnich rynków zbytu. Rozrastał się jednostronnie, dzięki przemysłowemu zacofaniu Rosji. Przy wybuchu wojny liczył nie na stały rozwój, ale na jakieś parę lat dziesiątków, po których nastąpićby musiały ostre represje przemysłu w Polsce, na żądanie i na korzyść fabryk środkowej Rosji. Fabryki te potężniejąc, nie zniosłyby niewygodnego konkurenta na zachodnich kresach państwa. Przemysłowcy łódzcy wielokroć przyznają to sami, ale tam, gdzie chodzi tylko o pieniężne zyski jednostek, wystarcza i lat dziesięć, aby się zбогacić. Après nous le deluge. Cóż ich obchodzi kraj i jego przyszłość?

W zakresie rolnictwa już i terazniejszość odczuwa to nader ujemne oddziaływanie wspólnych granic celnych z Rosją. Nietylko olbrzymie obszary rolne cesarstwa i wzmagać się ich produkcja, nie tylko rozwój przemysłu młynarskiego na wschodnich kresach, ale i polityka gospodarczo - taryfowa rosyjskiego rządu stanowiła hamulec jego rozwoju. Zbytecznym byłoby przypominać Królewiałom, że Rosja zasypuje nas mąką, że hodowla bydła powstrzymaną jest przez dowóz mięsa z Rosji, że sadownictwo się nie rozwija, ponieważ owoce rosyjskie stanowią dlań konkurencję nie do zwyciężenia.

Wrastaliśmy w organizm ekonomiczny Rosji nie jako równouprawniona z nim część, ale jako kraj zawojowany, zatem pole do wyczyszczenia, a w najlepszym razie czynnik dopełniający gospodarcze siły cesarstwa. W miarę rozrostu tych sił, przenoszenia się środka ciężkości wytwórczej do gubernji środkowych, południowych lub wschodnich, tempo rozwoju w Królestwie musiałoby maleć i słabnąć.

W Galicji były inne stosunki ekonomiczne, na razie gorsze. Galicja stała się częścią organizmu państwa austriackiego, którego kraje zachodnie i południowe, jak Czechy, Morawy, Śląsk, Austria Dolna i Górna miały wysoko rozwinięty przemysł.

Galicja o swym szlachecko - konserwatywnym ustroju, ze strukturą gospodarczą, w której miasta bardzo małą odgrywały rolę, długie dziesiątki lat dostosować się nie mogła i nie umiała do nowoczesnego tempa rozwoju. Zasilana przez towary gotowe z innych krajów Austrii, nie miała przemysłu. Skarby kopalne bogatej jej ziemi leżały nieeksploatowane, a nawet nie znane, jak węgiel; służyły na potrzeby tylko własnego szczupłego terytorjum, jak sól; dawały dochody obcej, w rabunkowy sposób gospodarującej przedsiębiorczości, jak nafta. Musiała się dokonać zasadnicza zmiana w pojęciach, przebudowa systemu politycznego, aby społeczeństwo pobudzić do ekonomicznego czynu.

W obrębie istniejących stosunków konstytucyjnych było to jednak możebnem. Zdemokratyzowane społeczeństwo galicyjskie pojęło wreszcie konieczność odegrania czynnej roli gospodarczej w obrębie danych swobód politycznych. Ostatnie lat kilkanaście były świadkami narodzin wielkiego przemysłu. Odrodzenie gospodarcze odczuć się dało na każdym polu. Galicja dokonywała rychłych postępów.

D-r Z. Daszyńska-Golińska.
„Dziennik Narodowy“ D. c. n.

Z M I A S T A.

Komitet Obywatelski gubernialny został w poniedziałek ubiegły rozwiązany

Szkola handlowa żeńska przenosi się do domu № 46 przy ul. Lubelskiej, gdzie zajmie gmach obszerny z ogrodem.

Nowy cmentarz. Naprzeciwko obecnego cmentarza grzebalnego, katolickiego, po drugiej stronie drogi, założony został cmentarz dla poległych żołnierzy, na którym pochowano już znaczną liczbę zwłok żołnierzy różnych narodowości.

Zmiana taksy obowiązująca od dnia ogłoszenia. Mięso wołowe funt 70 halerzy. Baranina funt 60 halerzy. Wieprzowina funt 90 halerzy. Cielęcina funt 70 halerzy.

Radom, dnia 16 Sierpnia 1915 r.

Komendantura Stacji Etapowej von Thaller.

Zawiadomienie. 1. Każdy wypadek zachorowania na cholera, ospę, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, dyzenterję, dżętwicę zakaźną, szkarlatynę i dyfteryt, jak również każdy wypadek w objawach podobny do pomienionych chorób, oraz każdy wypadek śmierci wskutek tychże chorób, musi być niezwłocznie zameldowany Magistratowi lub Gminie ze wskazaniem nazwiska chorego lub zmarłego, jego adresu i wieku. Te same urzędy należy zawiadamiać o wypadkach nosaczyn, zapalenia śledziony i wścieklizny u ludzi oraz o wypadkach pokąsania przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę.

II. Do zameldowania o powyższem obowiązani są:

1) Lekarz wezwany do chorego; 2) Felczer wezwany do chorego; 3) Głowa rodziny (ojciec, matka i t. d.); 4) Właściciel mieszkania lub też osoba, której w jego zastępstwie powierzona jest piecza nad mieszkaniem; 5) Osoby zawodowe, które chorego pielęgnowały; 6) Osoby obecne przy śmierci; 7) W szpitalach i przytułkach jak również w więzieniach — naczelnik, lub osoba, której kierunek został powierzony; 8) Przełożeni publicznych i prywatnych zakładów naukowych oraz ogródków dziecięcych odnośnie uczniów, znajdujących się pod ich opieką, jak również personel nauczycielski i służbowy; 9) Co do zapalenia śledziony, nosaczyn i wścieklizny, także i weterynarze, jeżeli przy wykonaniu swoich obowiązków skonstatowali wypadek zarażenia się człowieka lub też podejrzewają o takowe.

III. Zawiadomienie może być złożone w formie ustnej lub piśmiennej.

IV. W razie uchylenia się od powyższego rozporządzenia na winnego nałożona będzie kara pieniężna do 100 koron lub areszt do 8 dni.

Magistrat lub gmina obowiązane są o wszelkich zgłoszeniach zawiadomić Komendanturę Stacji Etapowej.

C. i K. Komendantura Stacji Etapowej.
Radom, d. 14 Sierpnia 1915 r.

Brak koni pociągowych i roboczych daje się niezmiernie odczuwać w mieście i okolicy. Drożyzna produktów pochodzi, jak twierdzą włościanie, nie tyle z ich braku, ile z niemożliwości dostarczenia na targi miejskie z bardziej oddalonych miejscowości, gdyż konie prawie wszystkie są zarekwirowane. Spóźniony już sprzęt zboża przedstawia wobec tego trudności ogromne, a co będzie z orką jesienną i siewami tego już przewidzieć trudno. W mieście widzieć można ludzi zaprzężonych do wozów i ciągnących ciężary, wozy popychane także z tyłu z mozołem przewożą paki i skrzynie ładowne. Widok bolesny i ciężki!

Pożar 14 b. m. wybuchł o 12 w nocy we wsi Michałowie (na szosie warszawskiej); na ratunek podążyły oddział główny straży Ogniowej i oddział glinicki. W krótko po przybyciu straży ogień unieszkodliwiono. Spalili się 3 domy mieszkalne z zabudowaniami.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

Opoczno 15 maja. Do „Dziennika Narodowego“ donoszą: „Przez długi szereg miesięcy, w których miasto nasze graniczyło z rosyjską linią bojową, poznali mieszkańcy naszego powiatu liczne okropności wojny. Los oszczędzał nam wprawdzie klęsk, które rozsiewają wokół salwy wystrzałów armatnich, ale pozatem przeżyliśmy wszystko. Patrzyliśmy na pożary wsi okolicznych, na rozpadające się w gruzy kościoły, patrzaliśmy na rekwizycje wojska rosyjskiego, które zabierało nam każdą sztukę bydła, żebracze niemal resztki zboża i paszy. W zestawieniu z tymi faktami, na jakąż ironję zakrawała „akcja“

rafunkowa dla ludności, którą wojskowość rosyjska zapowiadała z początkiem wojny. Obiecywano bardzo wiele, ale gdy przyszło wreszcie do czynu, odmówiono stanowczo zarówno koni, jak i ludzi do pracy i po długim namyśle ofiarowano wreszcie włościanom trochę owsa po cenach obecnych na trzykrotne spłaty. Jedną część ceny musieli jednak nabywcy zapłacić zaraz przy kupnie. Dowóz towarów z Warszawy i dalszych okolic był prawie niemożliwy z powodu nieregularnego ruchu pociągów, które zresztą dostępne były prawie wyłącznie dla wojskowości. Ceny wielu produktów doszły do znacznej wysokości; przez pewien czas za funt cuku płaciłszy po 40 kop. a obecnie po 25 kop.

Z Opoczna, prócz urzędników rosyjskich, wyjechało nie wiele osób. Garstka inteligencji miejscowej z ks. dziekanem Radomskim i aptekarzem p. Kolasińskim nie szczędziła trudów, byle podtrzymać upadającą pod klęskami wojny energię ludności. Wspólna niedola łączyła wszystkich, a dzięki tej, z instyktu niemal powstałej, samopomocy zdołano znaczną część pól obsiać i przetrzymać najgorszy okres wojny.

Bezpośrednie zetknięcie się z rządami wojska rosyjskiego wytrzeźwiło w zupełności ludność z chwilowych sentymentów. W samym Opocznie stracono 5 osób, między tymi pannę Klemensiewiczównę, nauczycielkę z Kielc. W okolicy Szatkowic i Kamienia Wielkiego powieszono również kilka osób. Kamień Wielki zniszczono w zupełności, Janów częściowo.

Z okolic linii bojowej wojska rosyjskie rozmyślnie starały się wystraszyć ludność wiejską, by móżd bez przeszkody panoszyć się w cudzych domach. W nocy z 12 na 13 maja uciekli wreszcie „nasi opiekunowie“, spaliwszy poprzednio składy żywności i stację kolejową w Opocznie. Dopiero wtedy odetchnęliśmy swobodnie“.

Z W A R S Z A W Y.

Uwolnienie więźniów politycznych. Władze niemieckie wojskowe na przedstawienie Komitetu Obywatelskiego uwolniły wszystkich więźniów politycznych, między innymi także skazanego na karę domowego aresztu znanego przywódcę rosyjskiego Związku robotniczego Medena.

Nowa uczelnia p. Tadeusz Sięrzputowski z grotem nauczycieli Polaków, otwiera z początkiem roku szkolnego, filologiczną szkołę ośmioklasową. Jest to wskrzeszenie szkoły, którą władze rosyjskie przed kilku laty zamknęły.

W zamku królewskim przystąpiono do reperacji wyrządzonych przez kule i wybuchy szkód. Z ramienia Tow. opieki nad pamiątkami historycznymi czuwa nad tym zabytkiem p. Kazimierz Skórewicz.

Z E Ś W I A T A.

W gazecie „Ruskoje Slovo“ donoszą, że ostatnia sesja Dumy odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Posłowie wyszli z posiedzenia, podniesieni na duchu, takie na nich wrażenie wywarło wyjaśnienie ministra wojny.

Do Londynu donoszą, jakoby dotychczasowy minister Suchomlinow pisze obecnie memoriał dla Dumy i Rady państwa, w którym ma się oczyścić z zarzutów, iż on ponosi odpowiedzialność za brak amunicji. Obrona jego obciąża tą odpowiedzialnością wysoko postawione osoby, między innymi zbrojmistrza wielkiego księcia Sergiusza Michałowicza. Rosyjskie klęski zdaniem Suchomlinowa trzeba przypisać także wielkoduszności ludu rosyjskiego i machinacjom rosyjskiego wielkiego przemysłu.

Urzędowo podają do wiadomości, że utworzoną została najwyższa komisja, która ma badać powody opóźnienia i braki w dostawach dla armii. Przewodniczącym komisji wybrany został inżynier generał Petrow, członek rady państwa. Członkami komisji wybrani zostali: Wiceprezes rady państwa Naumow, pierwszy wiceprezydent dumy hr. Bobrinskij, generał-adjutant Pantelejew i senator Posnikow.

Gubernatorowie: Kurlandji i prowincji nadbałtyckich zostali usunięci ze swych stanowisk.

B. P.

Maurycy Poznański

Obywatel m. Radomia, b. długoletni prokurent Banku Handlowego w Łodzi, po długich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 21 lipca r. b., przeżywszy lat 55, o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

Rodzina.